

28 VI 1990

26

(542)

★ **Ulman typuje prezydenta**
 ★ **„Klepanie” klienta**
 ★ **Mąż za milion**

Kto w czerwcu
wygra sto tysięcy?
(str. 7)

Zbliżenia

TYGODNIK PRYWATNY • SŁUPSK — KOSZALIN • ROK XII • CENA 350 ZŁ

I nż. Maciej Masilewicz z Wydziału Ochrony Środowiska UW w Słupsku wyciąga rozporządzenie Rady Ministrów z listopada 1980 roku, zakreśla palcem odpowiedni paragraf i stara się udowodnić, że z formalnego, prawnego punktu wszystko jest w porządku. Żadnego urzędowego przewinienia nie ma! W rozporządzeniu, w paragrafie piątym wyraźnie mówi się, że na obszarze strefy ochronnej II stopnia, dopuszcza się okresowe przebywanie ludności. Zabrania się tylko lokalizowania nowych budynków mieszkalnych i budynków wymagających szczególnej ochrony, takich jak szpitale, internaty, przedszkola, żłobki itp.

(Nie) szkodliwe promieniowanie

W przypadku strefy I stopnia, też mogą być stosowane odstępstwa na czas określony, jeżeli bloki mieszkalne i obiekty, będące źródłem pól elektromagnetycznych zostały zbudowane przed wejściem w życie rozporządzenia, czyli przed 1980 rokiem. A tak właśnie w Słupsku było!

W latach siedemdziesiątych zamontowano na jednym z bloków mieszkalnych osiedla Westerplatte nadajnik 2 programu telewizyj. I wtedy rzeczywiście, jak się słusnie dziś podkreśla, nie było jeszcze żadnych przepisów i norm emitowania pól elektromagnetycznych. Rozporządzenie weszło w życie dopiero w 1980 roku, na mocy nowej ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska naturalnego. Ale zanim nadajnik stanął na osiedlu Westerplatte, najpierw zamontowano go na budynku szpitala przy ul. Obrońców Wybrzeża. Musiał być szkodliwy dla ludzi i otoczenia, skoro szybko go stamtąd zdjęto i przeniesiono w nowe miejsce.

Do 1983 roku nie wykonywano żadnych pomiarów na oddziaływanie szkodliwych pól elektromagnetycznych, nie było też żadnych skarg ze strony ludności. Pierwsze badania przeprowadził dopiero w grudniu 1983 roku Przemysłowy Instytut Teleko-

munikacji w Warszawie. Wtedy okazało się, że mieszkania nr 42 i 44 na pierwszym piętrze w bloku nr 2 przy ul. Kosynierów Gdyńskich (pokoje od strony nadajnika), a także mieszkanie nr 23 na III piętrze i mieszkania nr 9, 10, 24 i 35 na IV piętrze, znajdują się w zasięgu strefy ochronnej II stopnia. We wszystkich pozostałych mieszkaniach tego budynku i innych wystąpiła strefa bezpieczna. Przebywanie ludności dozwolone było bez ograniczeń. W strefie II stopnia przebywanie ludności dopuszczono warunkowo, zgodnie z paragrafem piątym wspomnianego rozporządzenia!

Po tych badaniach postanowiono, że wydział wspólnie z Wojewódzką Stacją Sanitarно-Epidemiologiczną w Słupsku będzie dążyć do zmniejszenia uciążliwości pracy nadajnika, m.in. poprzez ograniczenie części emisji i wyłączenie tzw. programu przemysłowego (obrazu kontrolnego). I tak też się stało. Ustalono także termin — do końca grudnia 1990 roku — przeniesienia nadajnika do Gologóry, koło Żydowa, woj. koszalińskie.

Od tamtego czasu upłynęło prawie pięć lat. Mimo że rozporządzenie RM z listopada 1980 roku wyraźnie mówi, że pomiary kontrolne pól elektromagnetycznych, wy-

twarzanych przez urządzenia pracujące w zakresie częstotliwości od 0,1 do 300 000 MHz (na takich pracuje słupski nadajnik) powinny być przeprowadzane co najmniej raz na trzy lata, badań takich nie prowadzono. Do badań takich „w uzasadnionych względami ochrony zdrowia ludności” upoważniono też organy Państwowej Inspekcji Sanitarnej, lecz w tej sprawie nie kiwnęły one nawet palcem. W międzyczasie na problem szkodliwego oddziaływania nadajnika nałożył się jeszcze drugi problem — słabego odbioru 2 programu telewizyj, na skutek zmniejszenia mocy nadawania, na co zaczęli skarżyć się mieszkańcy innych osiedli, i... ograniczenia jego emisji tylko do godzin popołudniowych.

Dopiero w grudniu ub. roku, na osiedlu Westerplatte, przeprowadzono drugie badania. Ich wyniki okazały się wręcz rewelacyjne. W pracy nadajnika i na osiedlu Westerplatte nic się nie zmieniło, a w mieszkaniach nie stwierdzono już żadnego szkodliwego oddziaływania fal elektromagnetycznych. Zlokalizowano je natomiast w przedszkolu, na placu przedszkolnym i na zieleńcu między blokami nr 2 i 4 przy ul. Kosynierów.

— Na placu gier i zabaw przedszkola

przy ul. Górnej, stwierdzono skażenie I stopnia, a w pokojach przedszkola na I piętrze od strony anteny — II stopnia. Kiedy włączony jest nadajnik dzieci tam nie przebywają, bo są to już godziny popołudniowe — mówi M. Masilewicz. — Na trawnikach między blokami 2 i 4 przy ul. Kosynierów Gdyńskich, których teren zaliczono do II strefy ochronnej, też praktycznie mało kto przebywa. Ludzie budują domy pod liniami wysokiego napięcia i nie skarżą się. A na tym osiedlu zawsze i zupełnie niepotrzebnie.

Mieszkańcy bloków 2 i 4 w dalszym ciągu skarżą się jednak na różne dolegliwości, obserwują usychanie kwiatów w oknach mieszkań od strony nadajnika, dziwne zachowanie się zwierząt domowych. Także osoby, które dokonywały pomiarów, mówiły im o silnym zagrożeniu dla zdrowia ze strony nadajnika i ostrzegaly przed dalszym przebywaniem w mieszkaniach.

W styczniu br. wydział delikatnie przypomniał Zakładowi Radiokomunikacji i Teletransmisji w Szczecinie o terminie przeniesienia nadajnika na Gologórę. Niestety, zakład poprosił o odroczenie sprawy co najmniej do grudnia 1993 roku. Teraz nosi się z zamiarem przeniesienia nadajnika na budowaną wieżę dla potrzeb telekomunikacji przy ul. Banacha.

Sześć lat bezskutecznej i uzasadnionej walki mieszkańców osiedla Westerplatte sprawiło, że problem z jednego końca miasta zamierza się przenieść na drugi. Jeszcze nadajnika na ul. Banacha nie ma, a już mieszkańcy tej dzielnicy protestują, bo też boją się jego szkodliwego oddziaływania. Przez kilkanaście lat pracy nadajnika problem szkodliwości oddziaływania fal elektromagnetycznych ukrywano przed ludźmi. Zasłaniano się wygodnym przepisem. Dziś chce się go jeszcze przedłużyć na następne lata, uzasadniając to znowu wyższymi względami ekonomicznymi, technicznymi. Ważniejszymi od zdrowia ludzi.

Decyzji jeszcze nie ma, jeszcze nie zapadła, więc zanim się ją podejmie może warto zastanowić się nad problemem i spróbować znaleźć inne, korzystniejsze rozwiązanie, satysfakcjonujące ludzi? Co z tego, że z formalnego, prawnego punktu widzenia wszystko będzie w porządku, kiedy z ludzkiego punktu wybierze się znowu najgorsze rozwiązanie.

A. Juchniewicz

Ogłoszenie w „Zbliżeniach” żyje co najmniej siedem dni, w dziennikach — tylko jeden!



.....z Półwyspu Kolskiego, gdzie otrzymywali 70-80 gramów chleba — budowali drogi, lotniska. Część jest z Kozielska..."

Józef Czapki: „Na nieludzkiej ziemi”

Mój kandydat na prezydenta

Kandydatem tym jest kolejarz.

Szef mój pokpiwa, że pisuję głównie o kolejarzach, jakby świat nie składał się z samych innych tematów. Odpowiadam: jeżeli cała Polska urządziła sobie właśnie wielkie zarcie i opycha się, jak wieprze, nie tylko federalnymi bananami, a kolejarze głodują, to nie może być innego tematu!

Miłość moja bezprzykładna oraz samotna do kolejarzy (a także zardzewiałych szlaków donikąd) bierze się z tego, że przez lata wszystkie Polskiej Rzeczypospolitej Ruskiej skrupulatnie prowadziłem dziennik spóźnień tych wszystkich pociągów, jakimi miałem zaszczyt podróżować. Przed chwilą dokonałem podsumowania na radzieckim kalkulatorku (jest ściągnięty z japońskiego, tyle że o kilogram cięższy). Wyszło z tych minut oraz godzin aż czterdzieści siedem dni! Podarowano mi dodatkowo półtora miesiąca życia na kolei, gdzie tak pięknie między torami kwitną żółte rozchodniki! I cóż, że wszystko pachnie moczem.

O demokracji burżuazyjnej sir Winston Leonard Spencer Churchill powiedział, że nie jest ona najwspanialszym systemem politycznym, ale z pewnością najlepszym ze wszystkich istniejących a złych. System ten pozwala mi mieć swojego prywatnego kandydata na każde stanowisko publiczne oraz poglądy w tej kwestii prezentować. Czuje się uprawniony tym bardziej, że kandydat mój wypowiadał się publicznie w sprawie dla kraju, więc i dla mnie, istotnej.

Właśnie o tym człowieku pomyślałem, kiedy sprawozdawano konferencję prasową z rozmów Lecha Wałęsy z zespołem strajkujących niedawno kolejarzy słupskich. Wałęsa nadaremnie tłumaczył niektórym, że nędzę odziedziczyliśmy po komunie i stąd „tylko” te sto osiemdziesiąt tysięcy miesięcznej podwyżki dla żelaznodaroznych. I wtedy pyzaty kolejarz Ryszard Dyja rzekł gromko, że jeśli nie dadzą tyle szmalu, ile ludzie szlaków żelaznych żądają, to „staniemy!”

A sala zareagowała gruzliczymi oklaskami, jak nad trumną rozumu.

Należy rozumieć tę wypowiedź gniewną kolejarza jako bezpośrednią groźbę, że jeżeli nie dostanie on podwyżki wyższej, niż się dogadano, znów zatrzyma polską kolej! A już się uczuliśmy prawdy elementarnej, że kto zatrzyma całą polską kolej, zatrzyma z nią państwo i zweeksluje demokratyczne przemiany na ślepy tor komunizmu lub faszyzmu, co jest tym samym mimo różnicy kolorów.

Mnie przede wszystkim obawiała się moc tego człowieka. Rozkaże kolejarzom i staną pociągi. Nie dowiozą zboża, węgla (także na deputaty dla kolejarzy) a nawet papieru na drukowanie pieniędzy! Potem, być może, każe, by stanął wszelki ruch, w tym krążenie polskiej krwi. Następnie stanie Ziemia. Już jeden przecież wstrzymał Słońce.

Człowiek z takimi możliwościami jest właściwym kandydatem na prezydenta. Posiadając moc zatrzymywania, mógłby jej użyć dla działań bardziej pożytecznych niż kilkadziesiąt tysięcy złotych miesięcznie.

Może by wstrzymał śmierć goniącą ludzkie stado?

Przed wszystkim zaś, jako szef główny tego kraju prywaty od zarania dziejów, mógłby powiedzieć rządowi mocarstw i kraików, że jeżeli natychmiast nie dadzą nam tyle forsy (na podwyżki plac), ile potrzebujemy w twardej walucie, to my staniemy! Stanie cała Polska! I niech wtedy płaczą kapitaliści głupi!

PS. Czytałem ładny tytuł w gazecie: „Prezydent Iliescu dziękuje górnikom”. Kto i kiedy podziękuje kolejarzom?

Anatol Ulman

Radio BBC komentuje

Polski kocioł?

Można bez trudu zauważyć, że autorzy audycji „W Polsce i o Polsce” są bezradni wobec rozmaitych faktów dokonujących się w obozie Solidarności. Przedstawiając różne stanowiska pragną niektóre zjawiska objaśnić. Poprosili o komentarz Zbigniewa Pelczyńskiego, pracownika Uniwersytetu w Harvardzie, który jest psychologiem i zajmuje się badaniem idei i ideologii.

Profesor Pelczyński powiedział: „Zasadniczym elementem sytuacji w Polsce jest kwestia ewentualnej prezydentury Rzeczypospolitej dla Lecha Wałęsy, który w odróżnieniu od Wojciecha Jaruzelskiego z pewnością skorzystałby z przysługujących prezydentowi uprawnień, aby dokonać istotnych zmian w rządzie zmierzających do zdynamizowania jego działalności, jak i całości życia politycznego w Polsce...”

Profesor Pelczyński stawia pytanie o motywy jakie powodują Lechem Wałęsą i odpowiada, iż w obecnej sytuacji jego pozycja jest niejasna, Wałęsa został zepchnięty do roli, która mu osobiście nie odpowiada. Rola przywódcy związkowego już mu nie wystarcza, a centrum sceny politycznej zostało zajęte przez jego byłych współpracowników.

Można się domyślać, że Wałęsa chciałby ukoronować dokonane przez siebie „dzieło” objęciem najwyższego urzędu w państwie. Chce być królem, a nie tylko tym, kto osadza królów na tronie.

Możliwe jednak, że przyświecają Wałęsie inne, nie tylko osobiste i ambicjonalne aspiracje i motywy. Być może doszedł do wniosku, a posiada talent wyczuwania powszechnych nastrojów, iż robotnicy są u kresu wytrzymałości i jeśli nie nastąpią spektakularne zmiany, mogą oni wystąpić przeciwko rządowi Mazowieckiego, co mogłoby spowodować narodową tragedię.

Z pytaniem: czy Polsce grozi fala niezadowolenia społecznego, czy możliwe są nowe niepokoje społeczne, dziennikarz BBC zwrócił się do Jana Lityńskiego, posła OKP.

„Bezpośrednia fala niezadowolenia nie zagraża, natomiast jest niewątpliwie oczekiwanie na zmianę programu. Program Balcerowicza zmusił wszystkich do ograniczeń. Stąd możliwe jest pogorszenie się nastrojów społecznych. Recesja jest nieoczekiwanie wysoka, powyżej przewidywań rządu. Obecnie rząd podejmuje pewne korekty programu aby ożywić gospodarkę, bez wywołania na nowo wysokiej inflacji.

Gospodarka a zwłaszcza jej kadra zarządzająca nie próbowała dostosować się do nowych zmian ekonomicznych. Panowało powszechne przekonanie, że należy ten trudny okres przeczekać. Obecnie istnieje realna szansa dokonania przyspieszonej prywatyzacji, a w jej następstwie zmian strukturalnych w polskim przemyśle. Musi on się dostosować do zmienionych warunków ekonomicznych, weryfikować swoją przydatność wobec rynku. Produkować to, co jest poszukiwane przez nabywców.

Rząd obecnie modeluje swój program gospodarczy, tworzy możliwości pobudzania produkcji, a co za tym idzie, rozluźnia kleszcze gilotyny plac... Zastosowanie tych nowych elementów ekonomicznych niewątpliwie wpłynie na szybsze przemiany gospodarki...”

Wypowiedź ta nie została opatrzona komentarzem, lecz skontrastowana z cytatem z „The Economist”, w którym negatywnie ocenia się wzrost nieprzychylnych nastrojów społecznych wobec polityki rządu. Wymienia się strajki kolejarzy, protesty rolników i twierdzi się, iż to początek fali niezadowolenia społecznego.

(emisja 17 czerwca br.)

Zakupy dla zapominalskich

Słupsk, sobota 30 czerwca: ● Chleb, mleko: ul. Arciszewskiego — czynny od 7.30 do 13, ul. Chrobrego, Gdynska, Bałtycka, Westerplatte, Mickiewicza, Pawła Findera, Niedziałkowskiego, Pomorska — od 8 do 10, ul. Wiatraczna, Pstrowskiego 17b, Hubalczyków — od 8 do 11, ul. Partyzantów, Nowotki, Obronców Wybrzeża, Konarskiego, Długa, Poniatowskiego — od 8 do 12, ul. Grottgera — od 8 do 12.30, ul. 3 Maja, Sobieskiego, Jaracza, Zamenhofa, 22 Lipca, Chopina — od 8 do 13, ul. Królowej Jadwigi, Kasprowicza, Kaszubska, Wojska Polskiego, Kilińskiego, Raclawicka, Zygmunta Augusta, Marchlewskiego, Starzyńskiego, Garczińska, Braci Gierzyńskich, Konopnickiej, Garncarska, Mieszka I, Kulczyńskiego — od 8 do 15, ul. Jagiello — od 8 do 18, ul. 3 Maja — od 10 do 18, ul. Szczecińska — od 18 do 24. ● Warzywa, owoce: wszystkie sklepy warzywno-owocowe czynne od 9 do 15. ● Mięso, wędliny: wszystkie sklepy mięsno-wędliniarskie czynne od 8 do 15. ● Ciastka, torty: piekarnie: ul. Długa, Prusa, Sportowa, Konopnickiej — od 9 do 16. ● Spirytualia: ul. Zygmunta Augusta — od 13 do 18, ul. Szczecińska (nocny) — od 18 do 24. ● Przemysłowe: RDT i DT „Centum” — od 9 do 15, pozostałe nieczynne. Sklep „Centrali Rybnej”, ul. Wojska Polskiego —

od 9 do 14, PHZ „Baltona”, ul. Starzyńskiego — od 9 do 14. ● Pomoc drogowa: tel. 317-07, 290-31 i 279-40. ● Naprawa samochodów: ZMPoj. ul. Wazów 1/32, tel. 317-07 (całą dobę) i ZUMot. Kobylnica, ul. Witosza 8, tel. 290-31 — czynny od 8 do 17. Pogotowie hydrauliczne całą dobę tel. 39-810.

Niedziela, 1 lipca: ● Chleb, mleko: ul. 3 Maja, 22 Lipca, Poniatowskiego, Szczecińska, Lelewela, Anny Gryfitki, Zygmunta Augusta, Królowej Jadwigi, Szymanowskiego, Kościuszki, Pawła Findera, Mickiewicza, Gdynska, Grottgera, Mostnika — czynne od 8 do 10, ul. Hanki Sawickiej, Frackowskiego — od 8 do 11, ul. Wojska Polskiego — od 8 do 12, ul. Zawadzkiego — od 12 do 18, ul. Szczecińska (nocny) — od 18 do 24. ● Pozostałe sklepy i usługi nieczynne. ● Pomoc drogowa: (holowanie i naprawa pojazdów na miejscu awarii), tel. 317-07 (całą dobę).

Koszalin, sobota 30 czerwca: ● Chleb, mleko: ul. Gierczak 1-3, Kniewskiego 36 i 82, Lechicka 5, Zubrzyckiego, Niepodległości 136, Orla, Zwycięstwa 8, 148, 190 i 257, Reymonta 8, Łużycka 32, Śniadeckich 31, Robotnicza 5, Spokojna 1, ZWM 4 i 15, Armii Czerwonej 3, 31 i 58 — czynne od 7 do 13, „Megasam”, ul. Drzymały,

„Supersam”, ul. Władysława IV 25 — czynne od 9 do 14. ● Mięso, wędliny: wszystkie sklepy mięsno-wędliniarskie czynne od 9 do 14. ● Warzywa, owoce: wszystkie sklepy warzywno-owocowe czynne od 9 do 14. ● Ciastka, torty: ul. Sucharskiego (10-18), Zwycięstwa 163 (7-11), Wojska Polskiego (7-11), Żeglarska (7-13), Barlickiego (7-12), Armii Czerwonej 7 i 69 (7-12), Młyńska 48 (7-18). ● Przemysłowa: SHD „Sartur” — od 9 do 14, „Pewex”, ul. Kniewskiego — od 10 do 16, przy hotelu „Jalta” — od 9 do 20. ● Naprawa samochodów: „Polmozyt”, ul. Gnieźnieńska 36 (7-15), „Budimert”, ul. Wery Kostorzewy 45 (całą dobę). ● Pomoc drogowa: tel. 310-56 i 516-53. ● Stacje CPN: ul. Morska (7-21), Szczecińska (7-17), Armii Czerwonej (7-17), Gnieźnieńska (całą dobę).

Niedziela, 1 lipca: ● Chleb, mleko: „Delikatessy”, ul. Zwycięstwa 94-96, Wandy Wasilewskiej — od 9 do 17, ul. Kolejowa 2 — od 10 do 14. ● Warzywa, owoce: w niedzielę nieczynne. ● Mięso, wędliny: ul. Kolejowa 2 — od 10 do 14. ● Ciastka, torty: ul. Jagoszewskiego 4 (9-15), 1 Maja 40, Sucharskiego 2, Młyńska 48 (10-18), ul. Zwycięstwa 46 — od 10 do 14. ● Pomoc drogowa: tel. 310-56 i 516-51. ● Stacje CPN: ul. Morska (8-14), Szczecińska (8-15), Armii Czerwonej (8-14), Gnieźnieńska (całą dobę).

Notatnik kulturalny

KOSZALIN

Teatr

Bałtycki Teatr Dramatyczny — „Kaligula” reż. Jacka Andruckiego (27-29 VI), „Czego nie wiadać” komedia, reż. Jacek Pacocha (5 VII), „Ania z Zielonego Wzgórza”, reż. E. Nawrocka, „Dzieci z dworca ZOO” reż. Janusz Rózewicz.

Dialog — Teatr Jota z Polczyna — „Stacja przesiedlanie” groteska, godz. 19, „Klub Muzyczny” (29-30 VI godz. 19), „Kor Polski” kabaret (5 VII godz. 19.)

Kościół Katedralny — Misje peregrynacyjne (od 30 VI do 6 VII). Rozpoczęcie misji — 30 czerwca godz. 18.

Wystawy — BW: Galeria „U” w Urzędzie Wojewódzkim — wystawa poplenerowa — Forum II/89 (22 VI-15 VII) — czynna codziennie (oprócz sobót i niedziel) — godz. 8-15 — Galeria Nadbałtycka, ul. Zwycięstwa 106-108, — Grafiki Cezarego Paszkowskiego z Gdańska, czynna codziennie (oprócz poniedziałków) w godz. 11-18.

KINO

Adria — „Młode strzelby” i „Nocny jastrząb” (USA. I. 15). Kryterium — Kapitał, czyli jak zrobić pieniądze w Polsce (pol. I.15). Młodość — Czarownice z Estwick, USA I. 18. Zaczysze — Nieoczekiwana zmiana miejsc. USA I. 15.

SŁUPSK

Słupski Teatr Dramatyczny — „Romanent”, „Goście”, — Kabaret „De-Ka-De” (27 VI i 4 VII godz.20).

Wystawy

BWA — Baszta Czarownic — Malarstwo Mieczysława Ziomka (do 30 VII). Bałtycka Galeria Sztuki, Ustka, Nowotki 1a — III Targi Plastyki (30 VI — 31 VII w godz. 10-15). MOK, Braci Gierymskich 1 — Słupsk — Stała Galeria Twórczości Plastycznej Dzieci — wystawa pokonkursowa „Krzynia 90” i „Słupsk i Ziemia Słupska w malarstwie” — plastyków nieprofesjonalnych. Muzeum Pomorza Środkowego — St. I. Witkiewicz — firma portretowa. „Malarstwo niemieckie ze zbiorów Muzeum we Flensburgu. Młyn Zamkowy — Kultura i sztuka ludowa Pomorza Środkowego. Skansen w Klukach — Kultura i sztuka ludowa Słowińców.

Kino

Milenium — Złote dziecko, USA I. 12, godz. 16.30 i Bez litości, USA I. 18. (sala Mieszko) — Wirujący seks, USA I. 15 i Porno, pol. I. 18 (sala Pomorska), Wideofilmy (sala Anna).

(a)

Nie dajcie się znowu oszukać!

Dwa miesiące temu profesor Abo Akademi w Helsinkach — Andrzej Lewenstam przeczytał w czasopiśmie „Time” publikację, w której niemieccy ziomkowie domagali się powrotu na Ziemie Odzyskane w Polsce. Ponieważ profesor więzami rodzinnymi nadal związany jest ze Słupskiem, zaczął uważnie śledzić światowe informacje prasowe na styku: Polska — Niemcy. Jego list wysłany do redakcji „Time’a” będącym repliką na ogłoszone publicznie roszczenia Niemców został odesłany do Helsinek z adnotacją — „redakcja nie ma zamiaru wtrącać się w wewnętrzne sprawy Niemiec. Zaniepokojenie prof. Lewenstama wzbudziła telewizyjna wypowiedź kanclerza Kohla — gwarancją dotychczasowej granicy z Polską ma być wyrzeczenie się przez nią roszczeń do reparacji wojennych. Ta wypowiedź kazała prof. Lewenstamowi zbadać problem. W pamiętnikach Willi Brandta znajduje się informacja o tym, że Niemcy tytułem odszkodowania wojennego winni zapłacić Polsce 189 mld dolarów. Jest o co się bić! Ale Polacy są do tej batalii fatalnie przygotowani. Nikt na świecie nie wie — jaki ciężar wojennych zbrodni dotknął polski naród, który wojny przecież nie wywołał. Polacy nie zrobili dotąd rachunku zniszczeń, nie nagłośnili sprawy na forum międzynarodowym a więc nie przygotowali się do negocjacji. Pozycja Polski w świecie jest dziś bardzo zła, choć polska propaganda głosi co innego. W przetargach międzynarodowych ma to znaczenie. Nikt się z nami nie liczy, a bałagan gospodarczy odstrasza zachodnich poważnych biznesmenów. Wracając do spraw reparacji — na Polakach ciąży także decyzja podjęta w 1953 r. przez rząd Bieruta, który pod naciskiem ZSRR zgodził się

zrezygnować ze spłat, jakie miała wnosić NRD. Polacy nie zrobili dotąd nic, by sprawę wojennego holocaustu rozdmuchać w świecie. Zrobili to Żydzi z Izraela i dziś świat jest przekonany, że tylko oni mają prawo do wojennych, wysokich odszkodowań (25 dolarów za jeden dzień przeżyty w obozie itp.). Prof. Lewenstam mówi, że słaba propaganda jest jednym z wielu błędów naszego kraju. Nagłaśnianie rozliczeń z Katyniem i innymi wydarzeniami z tego kręgu jest propagandowym przegięciem, które przesłoniło Polakom to, co dla nich dziś naprawdę ważne — walkę o prawo do reparacji wojennych od Niemiec. W chwili jednoczenia się Niemiec musi istnieć w Polsce silny ruch społeczny przypominający światu ciężar zbrodni hitlerowskich i martyrologię wojenną narodu. Trzeba się uczyć od Izraela! Dziś Niemcy dowolnie interpretują wydarzenia z lat 1933—1945 a Polacy milczą! Nie może także profesor zrozumieć — dlaczego np. za bezcen wyprzedaje się w naszym kraju majątek przedstawicielom RFN? Europa broni się przed Niemcami a Polacy pchają się w ich ręce. (Np. Szwajcarzy wyrugowali ze swojego kraju kapitał niemiecki, pozwalając na inwestowanie Japończykom). To, co dzieje się dziś w Polsce budzi poważny niepokój ludzi, którym nadal jest ona bliska. Prof. Lewenstam za moim pośrednictwem usiłuje otworzyć Polakom oczy listem:

„W centralnym, niezależnym dzienniku fińskim „Helsingin Sanomat” ukazał się niedawno artykuł zatytułowany „Rachunek za zniszczenia wojenne w Japonii wystawiony, gdy tylko Niemcy się zjednoczą”. Z publikacji tej wynika, że Finowie mają w pełni skatalogowane i oszacowane, z dokładnością do jednego traktora,

koszta strat wojennych (ok. 1 mld dolarów) i są zdecydowani rozpocząć stosowne negocjacje. Wiele krajów np. Holandia czy Izrael czyni to samo (wg „Herald Tribune” Izrael otrzymał dotąd odszkodowanie 37 mld dolarów). Jest dla mnie oczywiste, że zlikwidowaniu skutków drugiej wojny — takich jak podział Niemiec — powinna towarzyszyć kompensacja strat wojennych, jako również ewidentnych skutków tej wojny. Perspektywa procesu integracji europejskiej wzmacnia tylko tę konieczność, bowiem trudno wyobrazić sobie stabilną politycznie Europę z dużymi napięciami ekonomicznymi na granicach między różnymi państwami. Inaczej mówiąc, należy uznać, że proces integracji Europy ma przede wszystkim wymiar finansowy — z pewnością nie paneuropejska idea jedności narodów jest siłą motoryczną! Uznając zatem prawo Niemiec do zjednoczenia, nie można nie dostrzegać „ceny” tego procesu. Oczywiście, rząd niemiecki będzie kluczył, mnożył warunki polityczne, odwracał uwagę przez silne eksponowanie problemu granic. Każdy chciałby uniknąć potencjalnie dużego obciążenia finansowego swego kraju! Oszukanie słabych Polaków jest możliwe. Niemcy się do tego dobrze przygotowują. Wydaje się, że polską racją stanu jest powiedzieć Niemcom to, co mówią Finowie. Im szybciej się tak uczyni, tym skuteczniej można rozbudować stosowne działania o charakterze międzynarodowym i raz jeszcze przywrzeć się zawartym dotąd umowom oraz przygotować się do stosownych negocjacji. Moje najwyższe zaniepokojenie budzi fakt, iż ten — tylko na pierwszy rzut oka jednostronny sposób rozumowania — nie znajduje dotąd należytego oddźwięku w polskiej polityce międzynarodowej”.

J.N.

„Rain Man” — trudne dzieciństwo

Tegorocznym przebojem filmowym jest „Rain Man” z Dustinem Hoffmanem w roli głównej, w reżyserii Barry Levinsona.

Równie interesująca jak film, jest historia jego narodzin. Od roku 1984, kiedy to powstała idea, do czasu jego ukończenia, przez plan przewinęło się czterech wielkich reżyserów hollywoodzkich, sześciu scenarzystów, dwóch operatorów, dwa zespoły filmowe, przynajmniej ośmiu producentów. Film „przeżył” strajk scenarzystów, reżyserów oraz katastrofę finansową, na krawędzi której znalazła się wytwórnia Metro-Goldwyn-Mayer/United Artists. Stawką były miliony dolarów, kariery, reputacje, dyrektorskie stolki i rzecz najcenniejsza w świecie filmowym — ego twórców.

Wstępna wersja scenariusza pełna była mafiosi i płonących budynków. Reżyserem, który jako jeden z pierwszych otrzymał propozycję realizacji filmu i zrezyg-

nował z niej był, o ironio, Barry Levinson. Zadania tego podjął się Marty Brest („Gliniarz z Beverly Hills”, „Good Morning Vietnam”). Trzy tygodnie przed rozpoczęciem zdjęć szef wytwórni UA Tony Thomopoulos ogłosił hiobową wiadomość: „Marty zrezygnował. Powody są niejasne. Nie chce mówić”. Od tego momentu zaczyna się korowód reżyserów, którzy podejmują pracę nad filmem i po kilku tygodniach rezygnują. Rozpoczyna go Steven Spielberg. Wkrótce jednak porzuca „Rain Mana” dla „Indiana Jonesa”. „Rain Man” był kompletnym ryzykiem — mówi jeden z producentów. — To nie był film typu „chłopak znajduje dziewczynę” ani nawet „chłopak znajduje brata”. To był film „chłopak znajduje siebie”. W tym miejscu każdy rozsądny człowiek poddałby się, ale nie Dustin Hoffman. „Kiedy Dustin dostaje rolę, jest jak pies, który gryzie kość. Nikt mu jej nie odbierze”.

Hoffman namówił swego przyjaciela Sidneya Pollacka („Tootsie”, „Pożegnanie z Afryką”). Pollack zgodził się, wynajął zespół i... zrezygnował. Tym razem Hoffman zwrócił się do Barry Levinsona. Ten zaintrygowany kolejną wersją scenariusza, zupełnie odmienną od pierwszej, podjął się realizacji. „Gdzie wszyscy widzieli problem, Levinson widział mocne strony” — powiedział Thomopoulos. W końcu, z budżetem 26,5 mln dolarów, „Rain Man” trafił przed kamery. Sceny kręcone były w takiej kolejności w jakiej ukazują się na ekranie. Rzadka praktyka, lecz pozwoliło to Hoffmanowi i Tomowi Cruise’owi lepiej wczuć się w rolę.

Wreszcie, na Boże Narodzenie 1988 roku, film trafił na ekrany. W ciągu pierwszych 18 dni rozpowszechnienia zarobił 42,4 mln dolarów.

Historia powstania „Rain Mana” mogłaby stanowić odrębny scenariusz. Z happy endem.

(oprac.p.)



**Napisali
do nas**

„Naród chce własnego programu, który w krótkim czasie zwiększy produkcję, powstrzyma spadek stopy życiowej, poprawi warunki życia, nie dopuści do bezrobocia, emigracji i wyprzedzi obcemu kapitalowi naszego majątku narodowego. Przy ogromnych zasobach materialnych Polski, program taki jest realny i konieczny dla istnienia suwerenności naszego narodu. Realizacja takiego programu wymaga organizowania się w niezależne od „Solidarności” i OPZZ narodowe związki zawodowe, które zdolne będą skutecznie bronić pracowników przed niesprawiedliwością i wyzyskiem. W obliczu narastających konfliktów społecznych, zainicjowanych przez władzę parlamentarno-rządową i kierownictwo „Solidarności”, Polski Związek Wspólnoty Narodowej i Polskie Stronnictwo Narodowe wraz z innymi siłami narodowymi, mają obowiązek przygotowania się do legalnego przejęcia władzy w naszym kraju, wykorzystując nadchodzące wybory do Sejmu, Senatu i na prezydenta. Tylko narodowa władza jest zdolna zapewnić Polakom wolność, własność i dobrobyt, a Polsce niepodległość i potęgę”.

**Bolesław Tejkowski
przewodniczący Polskiego
Stronnictwa Narodowego**

Dotyczy artykułu A. Juchniewicza: „Solidarność kontra Solidarność”.

Z podziwem przeczytaliśmy artykuł pisany jak za starych dobrych czasów „czerwonych Zbliżeń”. Dziwi nas, że z uporem godnym lepszej sprawy w Waszej gazecie ukazują się artykuły wybielające J. Bogusza, a zapominać nie napisano, że PGR sfinansował koszty kampanii wyborczej posła Bogusza — za same ulotki w czerwcu 1989 r. był to 1 milion złotych. Według cen obecnych byłoby to z 15 milionów. Piszecie bzdury o stratach ZUT, o pracownikach umysłowych, dręczących o swoje stolki, a zapominać o 60 ludziach, których Bogusz wyrzucił na bruk w lipcu 1989 r. z błogosławieństwem Rady Pracowniczej, pod przewodnictwem Bronisława Batrucha i Związku Zawodowego Pracowników Rolnictwa, Jerzego Kozłowa. Obecnie Bogusz odżył, rozpoczął od nowa swoje brudne rozgrywki, umocnił się, jest przecież posłem. Wstydzimy się takich przedstawicieli w parlamencie. Zapraszamy redakcję do odwiedzin w celu uzyskania prawdziwych informacji i napisania artykułu szerszego, ale obiektywnego. Żądamy opublikowania niniejszego listu”.

Podpis nieczytelny

Od autora: List ten to anonim, więc z zasady nie powinniśmy go drukować. Czynimy jednak wyjątek, gdyż, jak już niejednokrotnie podkreślaliśmy, wcale nie zależy nam na jednostronnym ukazywaniu zdarzeń i konfliktów, wręcz przeciwnie, zawsze interesuje nas szerokie tło opisywanych spraw. To nieprawda, że o czymś zapominamy — o sprawach, poruszanych w liście, pisaliśmy już w swoim czasie, kiedy były one aktualne. I pragnę podkreślić, że wcale nie zależy nam na wybieleniu osoby J. Bogusza, przeciwni jesteśmy tylko personalnym rozgrywkom i intrigom, które nic dobrego nie przynoszą, a które, naszym zdaniem, zupełnie niepotrzebnie podgrzewa jeszcze i bierze w nich udział zakładowa organizacja „Solidarności” ZUT. Żałoga tego zakładu powinna przede wszystkim udowodnić, że jest w stanie zarobić na siebie i utrzymać się.

A. Juchniewicz

**„Zbliżenia”
pytają:**

— Jakież wrażenia, według pani, pozostawiają we Flensburgu goszczący tu słupszczanie?

— Tak się złożyło, że od pierwszej wizyty słupszczan, jestem świadkiem kontaktów obu miast. Najpierw były to przyjazdy wąskich ekip reprezentujących władze miasta, później — wymiana szerszych grup mieszkańców. Zaczęło od tych pierwszych. Nie ukrywam, że jako Polka przeżywałam bardzo wizyty rodaków. Chciałabym, aby prezentowali oni wysoki poziom intelektualny, a swoim zachowaniem dowodzili kultury i światowego obycia. Toteż wstydziałam się każdej niezręczności. Na szczęście, z czasem, tych niezręczności bywało coraz mniej.

Pamiętam pewnego pana zabierającego oficjalnie głos, którego polszczyzna, mówiąc delikatnie, pozostawiała wiele do życzenia. Mimo dobrej, jak sądzę, znajomości języka polskiego, miałam ogromne kłopoty z tłumaczeniem. Musiałam się zastanawiać prawie nad każdym zdaniem, zgadując co ów pan miał na myśli. Doszło do tego, że w końcu zwrócił mi uwagę nadburmistrz: — „Pani Klonowska, ma pani tłumaczyć”. Dzięki Bogu, że z obecnych Niemców nikt nie rozumiał po polsku.

Były też wystąpienia składające

się z samych sloganów. Mogłam śmiało powiedzieć gospodarzom: — pan X wygłasza przemówienie wzór numer 3! Skoro już jestem przy ploteczkach, wspomnę o fatalnym poczuciu humoru niektórych słupskich oficjeli. Zdarzało się tak szczególnie w kameralnych sytuacjach, np. przy obiedzie. Zastanawiałam się wówczas, czy w ogóle jest sens tłumaczyć ordynarny, niesmaczny dowcip. Pewnego pana, bardzo zadowolonego z siebie, naszała chęć opowiedzenia dowcipu o szparagach. Domagał się przetłumaczenia. Dowcip był okropny i zapytałam opowiadającego, czy naprawdę chce, aby go przetłumaczyć. Zreflektował się i przypuszczam, że uratowałam mu twarz.

Ale to tylko marginesy. Kontakty Flensburga ze Słupskiem stały się widoczne, gdy zaczęły przyjeżdżać zespoły taneczne, sportowe, chóry. Przełomem stały się występy Arabesk. W naszych gazetach pisano, że „Arabeski wtańczyły się w serca mieszkańców Flensburga”. Sama miałam lzy w oczach na widok pięknych słupszczanek tańczących krakowiaka. Tak zaczął się zupełnie nowy wymiar współpracy. Bardzo dobre

wrażenie pozostawili po sobie bokserzy „Czarnych”, którzy pokonali w towarzyskim meczu pięściarzy Flensburga. Ostatnio nosimy w sercach występy słupskiej Szkoły Muzycznej. Byłam dumna słysząc opinie o wysokim poziomie chóru tej szkoły. Porównywano go z miejscowym, który zdaniem flensburgzczan, bardziej „krzyczał niż śpiewał”. Uznanie fachowców zdobyła wystawa przyrodnicza, zorganizowana przez pracowników Słowińskiego Parku Narodowego.

Dobrze się stało, że słupska młodzież była goszczona przez rodziny niemieckie. Dopiero to tworzy właściwy klimat kontaktów, zawiązywania się przyjaźni i warunków do wzajemnych, prywatnych odwiedzin. Nasi chórzyści, z którymi przyjechałam do Słupska, też byli zakwaterowani w domach prywatnych.

Wielu mieszkańców Flensburga wręcz domaga się takich kontaktów. Prowadziłam nawet, czego dotąd nie było, skrócony kurs języka polskiego dla młodych Niemców jadących do Polski. Chcieli koniecznie przyswoić chociaż kilkanaście zwrotów po polsku. Jest to bardzo sympatyczne. Zresztą, nie zawsze najważniejszy jest język — liczy się serce, a serc bijących przyjaźnie, w obu miastach nie brakuje...

Z samochodem jak z człowiekiem, twierdzą rzemieślnicy. Człowiek złamie rękę, lekarz złoży ją, zrośnie się, ale nigdy nie będzie już jak poprzednio. I remontowany samochód też nigdy nie będzie jak nowy!

Mimo to, jeden z rzemieślników (wszyscy zastrzegli anonimowość) przyznał, że woli kleić, łątać i klepać stare blachy aut, niż zakładać nowe. Jeżeli fabryki samochodów dają gwarancję tylko na rok, to oni — rzemieślnicy, mogą dać tylko na pół roku.

tych lśniących blachach pojawiają się na nowo rdzawe „pryszcze”. Po następnym pół roku samochód znów nadaje się do naprawy. I nie ma odwołania. Blacharz umywa ręce. Samochodu do poprawki nie przyjmie. Za swoją usługę nie bierze odpowiedzialności i nie potrafi sensownie uzasadnić dlaczego daje taki krótki termin gwarancji. Zasłania się odgórnie ustanowionym przez branżę przepisem, od którego podobno odstąpić mu nie wolno?

I tak od lat klienci zakładów samochodowych nabijani są przez rzemieś-

ślników. Oni zwracają uwagę tylko na ostateczny efekt, czyli wygląd samochodu.

W ten sposób rzemieślnicze partactwo chronione jest jak gdyby podwójnie. Biedny jest tylko klient, który nic nie może zrobić. Rzemieślnik zawsze w takich przypadkach jest górą, wytłumaczy się nawet przed sądem. Klient może najwyżej nie skorzystać z jego usługi, lecz korzystać musi, bo gdzie pójdzie — innego wyboru przecież nie ma.

Korzysta, traci i jest bezradny. Jedyna reakcja na ten stan rzeczy Cechu sprowadza się do tego, że oni partactwo starają się eliminować ze swojego grona. Właśnie po to są, żeby to robić. Tylko jaką można mieć pewność, że ci, którzy o tym właśnie decydują, też tego nie czynią. To także rzemieślnicy, na funkcjach z wyboru.

Z problemem przyszedł do redakcji czytelnik inżynier i gotów był nawet zapłacić za opublikowanie prawdy o rzemieślnikach samochodowych. Jest skandalem, żeby w ten sposób naciągali klientów. Poświęcił sporo czasu, żeby obwieść mnie po kilku zakładach i udowodnić to rzemieślnicze partactwo, które również i jego bezpośrednio dotknęło. Ambicja inżyniera nie pozwoliła mu obok tego problemu przejść obojętnie.

— Blacha może być nawet nie najprzedniejszej jakości. Ale jeżeli jest „zdrowa”, odtłuszczona, odpowiednio zabezpieczona przed korozją, nie ma prawa od razu rdzewieć — twierdzi inżynier. Musi wytrzymać kilka lat. Problem bierze się stąd, że w naszych zakładach pracuje się szybko, byle jak, nie kładzie właściwych podkładów. Jeżeli nawet położy, to później przez nieuwagę zeskrobie. Dlatego pojawiają się później te różne przedwczesne niespodzianki, za które klienci muszą od nowa płacić. Muszą, bo nikt rzemieślniczym partaczom, jak do tej pory, zdecydowanej walki jeszcze nie wydał.

Z. Babiarz-Zych

Zbliżenia 26 (542)

Świadome partactwo

I rzeczywiście, dłuższej gwarancji nikt ze słupskich rzemieślników samochodowych nie da. No, prawie nikt, bo wyjątki jednak są. W tym względzie obowiązuje reguła. Jeden z rozmówców powiedział nawet, że on w ogóle nie daje gwarancji. Klientowi, który do niego przychodzi, powinien wystarczyć sztyd. Nie ma zaufania, niech nie przyjeżdża do zakładu.

Tymczasem problem wygląda następująco: klient stawia samochód w zakładzie, np. do reperacji nadwozia, płaci grube pieniądze za usługę, odbiera pięknie lśniące auto, i najczęściej cieszy się nim nie dłużej niż pół roku. Już po tak krótkim czasie, na

ślników w butelkę. A Cech Rzemiosł Różnych zamiast chronić ich przed tego rodzaju praktykami i stać na straży dobrze wykonywanych usług, ustanowionym przepisem, zwalnia rzemieślników z tej odpowiedzialności.

Że tak dokładnie jest, potwierdził rzeczoznawca NOT, który również przyznał się do bezradności w tej sytuacji. Błąd tkwi najczęściej w technologii konserwacji nadwozia i podjeździ do całego problemu. Wiedzą o tym wszyscy, i on także. Ale za żadne skarby nie podejmie się takiej oceny. Nie wytknie błędów. I nikt inny z rzeczoznawców też tego nie zrobi, bo to nie wchodzi już w zakres ich obo-

Dyrektor Prasowych Zakładów Graficznych
w Koszalinie

ANDRZEJ KARP

odszedł od nas przedwcześnie,
sprawiając ból tym co Go znali, lubili i szanowali.
Najbliższym
serdeczne wyrazy współczucia, dzieląc ich żal
składają
dziennikarze i wydawca tygodnika „Zbliżenia”.

Przyszedł do redakcji z grubą księgą pod pachą, usiadł skromnie na krześle. Miał jedną prośbę — przypomnieć w „Zbliżeniach” o słupskim lotniarstwie, rozwijającym się dynamicznie w ostatnich latach, z liczącymi się sukcesami i przeżywającym ostatnio kłopoty.

Zdzisław Daszkiewicz, bo o nim mowa, jest człowiekiem, który potrafił znaleźć swoje miejsce na ziemi. Może nie tyle na ziemi, co w powietrzu, gdyż każdą wolną chwilę poświęca swojemu ukochanemu lotniarstwu. To rodzaj sportu, dostępny praktycznie dla każdego, który spełnił marze-

nie w Słupsku pojawiła się nowa sekcja a w niej fanatycy swobodnego latania. Aeroklub był i nadal jest biedny, toteż poza szyldem lotniarzy materialnie nie jest w stanie wspierać. Do wszystkiego musieli dochodzić sami.

Zdzisław Daszkiewicz nową pasję potraktował bardzo poważnie. Zgłębiał tajniki latania na lotniach, trenował, a po roku stanął na starcie II Pomorskiego Zlotu Pilotów Lotni w Bydgoszczy. Wśród 32 uczestników był dwunasty, a Zygmunt Konieczny trzeci. Obaj panowie mają taki charakter, że nie potrafia własnych umiejętności zachować tylko dla siebie. Uko-

wem Zalewskim i Z. Koniecznym w 1986 r. zdobyli drużynowe mistrzostwo Polski. Z. Daszkiewicz od sześciu lat znajduje się w kadrze narodowej. Jego kronika, którą prowadzi bardzo starannie, jest pełna dyplomów i pochlebnych recenzji prasowych, a także własnych publikacji zamieszczanych w „Skrzydlatej Polsce”.

Wszystko było na dobrej drodze. Słupsk miał szansę stać się wiodącym ośrodkiem lotniarstwa na Pomorzu, ale — kryzys w coraz większym stopniu dotyka również Aeroklub. I to był powód wizyty pana Daszkiewicza w redakcji. Za naszym pośrednictwem

Tylko dla orłów

nia człowieka o swobodnym lataniu. Pierwszą lotnię na świecie zbudowano w Stanach Zjednoczonych, ponad dwadzieścia lat temu, w Polsce dużo później, a w Słupsku pierwszą lotnię zbudował właśnie Zdzisław Daszkiewicz w 1977 roku. Była to lotnia „Fleming”, na której rozpoczął pierwsze loty.

Wszystko zaczęło się, jak często bywa w życiu, od zwykłego przypadku. W 1975 roku Zdzisław ujrzał w telewizji konstrukcję nazywaną lotnią i zrozumiał, że to jest to. Odtąd jego dewizą życiową stało się powiedzenie — „Nieważne są trudy, wszystkim jest lot”. W jego ślady poszedł inny słupszanin, Zygmunt Konieczny, budując drugą lotnię. Grono zapaleńców powiększało się szybko, jak w całej Polsce — w sposób niekontrolowany i burzliwy. Dopiero potem lotniarzami zajęły się aerokluby. I tak przy Aero-

klubie w Jeżowie Sudeckim kurs instruktorów klasy III. Mogli teraz, i czynią to do dziś, przekazywać wiedzę i doświadczenie lotniarzom stawiającym pierwsze kroki.

Lotniarstwo tylko z pozoru jest łatwe. Wymaga nie tylko odwagi, ale i umiejętności. Nim się dojdzie do mistrzowskiego opanowania tajemnic, niekiedy nabija się guzy. Zdzisław Daszkiewicz kilka razy znalazł się w opałach, z których wyszedł obronną ręką, nie licząc złamanej nogi, czy czterech żeber. Takie są koszty i nasz bohater uważa, że miał szczęście i los dla niego był łaskawy.

Po pierwszej lotni przysłała kolej na drugą o nazwie „Gryf”, a także na sukcesy sportowe. Od 1982 roku Zdzisław Daszkiewicz startuje w Lotniarskich Mistrzostwach Polski, a prawie każdy start jemu i kolegom przynosi niezłe wyniki. Był trzeci w „celności lądowania”, szósty w klasyfikacji ogólnej, a wraz ze Zbignie-

szka sponsorów dla słupskich lotniarzy. Nie za darmo. W zawodach krajowych i międzynarodowych mogą reklamować wspierające firmy, mogą umieszczać na sprężce znaki firmowe, mogą organizować reklamowe loty.

„Zbliżenia” apelują do przedsiębiorstw państwowych i prywatnych — pomóżcie tym, co pokochali życie orłów, są tego warte, umożliwicie im start w mistrzostwach Polski i w innych zawodach — oni odniosą sukces, a przy okazji zareklamują wasze wyroby.

Mimo kłopotów, pan Zdzisław i jego koledzy organizują od 14 lipca wakacyjny obóz lotniarski w Jeleniej Górze. Gorąco zachęcamy do udziału w tej wakacyjnej przygodzie. Tylko za 100 tysięcy złotych można zdobyć kartę lotniarską i wykonać 30 lotów. Informacji udziela Aeroklub Słupski, ul. Kilińskiego 11, tel. 286-85.

Jarosław Duchnowicz

W obliczu
prawa



Dobry zwyczaj nie pożyczaj

Pani Katarzyna M. poznała dobrze to stare porzekadło, bowiem trzy lata temu pożyczyła w dobrej wierze swemu „dobremu” znajomemu milion złotych i do dzisiaj nie może tych pieniędzy odzyskać. Warto jednak przypomnieć, że milion złotych sprzed trzech lat — to co najmniej dzisiaj trzydzieści, nie licząc oczywiście procentów, czy dywidend, które te pieniądze mogły przynieść.

Wnieiona z powództwa cywilnego sprawa ślimaczy się, bowiem świadkowie przedstawieni przez dłużnika pani Katarzyny uparcie zeznają przed sądem, iż powódka nie pożyczyła, lecz dała pozwanemu tę ogromną wówczas kwotę. Przedstawiona jako dowód kartka papieru o treści „Pożyczam panu Zdzisławowi S. milion złotych”, opatrzona datą i podpisem powódki nie stanowi dla sądu wiarygodnego dowodu. W tej sytuacji sąd zaproponował ugodę, na którą nie zgodził się pozwany, twierdząc, iż powódka skarży go z zemsty za nie zrealizowane małżeńskie mariaże.

Zacznijmy jednak od początku, bowiem sprawa pani Katarzyny M. nie jest znowu tak odosobniona. Pani Katarzyna M. niezamężna, lat powyżej czterdziści, poznała Zdzisława S. przez swoich wspólnych znajomych. Wywierał on magnetyczny wpływ na panią Katarzynę, która, co tu ukrywać, choć zawzięta panienka, bardzo pragnęła wyjść za mąż, a Zdzisław S. wydawał się partią wymarzoną. Kilka lat po trzydziestce, rozwiedziony, pracujący w tak zwanym dobrym zawodzie, mający rozmaite koneksje. Uchodził w swoim otoczeniu za człowieka z głową do interesów. Faktycznie prowadził je w sposób, który prawo ocenia jako wykorzystywanie luk w przepisach.

Choć Katarzyna M. do bardzo atrakcyjnych kobiet nie należała, to jednak zapobiegliwie uzbierała spory kapitał, jako wiano, które może złożyć mężczyźnie, który zdecyduje się na połączenie z nią przysięgłego losu. Czy Zdzisław M. obiecywał jej taką przyszłość? Prawdopodobnie tak. Czy z tego powodu pani Katarzyna M. wręczyła mu podjętą z banku okrągłą sumkę jednego miliona złotych? Z pewnością tak. Czy jednak te pieniądze pożyczyła mu, czy też dobrowolnie ofiarowała — tutaj nie ma przekonujących dowodów. Świadek papieru, który zaprezentowała pani Katarzyna M. sądom nie jest wiarygodnym dowodem.

Pożyczanie pieniędzy na gębę, albo jak się mówi na słowo bywa regułą, nikt nie idzie do notariusza, gdy pożycza pieniądze bliskim znajomym. Nikt też, nawet bez notariusza nie decyduje się na spisanie umowy o pożyczce. Bez takich dokumentów, które dla sądu są wiarygodne, trudno liczyć na udowodnienie pożyczki, przyjęcia ustnej umowy. Wniosek z tego jeden, mieli rację starzy Polacy, którzy mówili: dobry zwyczaj, nie pożyczaj.

Bogdan Tomski

Chcesz porady? Napisz do nas!

Dziś spójrzmy sobie głęboko w oczy i ocenimy — czy czasami nie poświęcamy im zbyt mało uwagi? Zaczniemy od oprawy: aby długo zachowała świeżość, rano obmywamy oczy zimną wodą, krem nakładamy łagodnymi ruchami, nie rozciągając skóry, delikatnie wkładając go opuszkami palców. Okłady z esencji herbacianej, rumianku przyniosą ulgę oczom zmęczonym. Pieczenie oczu spowodowane przebywaniem w pomieszczeniu, w którym „można siekierę powiesić” szybko minie po okładzie z 2-3 proc. rozwaru kwasu borowego. Za-

czerwienienia i obrzęk spowodowany płaczem szybciej ustępuje po zimnych kompresach. Powieki powlekamy tłustym kremem. Wadliwe oświetlenie najczęściej jest powodem nadwyrężania oczu. Światło nie może oślepić, a bażur lampy powinien być nieprzezroczysty, wewnątrz biały. Czytanie w pozycji leżącej jest naprawdę niezdrowe. Szczególnie wrażliwe na światło są oczy krótkowidzów, a u osób zdrowych — oczy niebieskie. W okularach przeciwsłonecznych najkorzystniejsze są szkła zielonoliwowe, ponieważ najmniej

znieszkalcą barwy i nie męczą oczu. Przy jakichkolwiek zaburzeniach wzroku lepiej niezwłocznie złożyć wizytę o kuliście niż marszczyć oczy, co niebawem zaowocuje wianuszkami zmarszczek wokół nich. Zbyt rzadkie brwi i rzęsy wzmocnią się jeśli starczy nam cierpliwości na codzienne, kilkakrotne szczotkowanie ich szczoteczką od tuszu maczaną w oleju rycynowym.

W szczególnych przypadkach zaleca się ćwiczenie przed lustrem pogodnego, życziwego spojrzenia, ale to Państwa z pewnością nie dotyczy...

Joanna



*Panu Władysławowi
Staniukowi z Włynkówka
za okazaną pomoc
i szlachetny dar serca,
serdeczne podziękowania
składa
wdzięczny Jerzy Sawczyk.*

G-78

*Wolna, niezależna,
wysoka blondynka po przejściach,
poznaj wysokiego pana
po czterdziestce
(może być z przeszłością...)
do prowadzenia
wspólnych interesów.
Cel towarzysko-matrimonialny.
Słupsk tel. 35-492 (po godz. 15).
Listy adresować: 76-200 Słupsk,
BOX 426*

Z-46

**KLUB
NOWYCH ZNAJOMYCH**
organizuje wieczorek
dla samotnych. Spróbuj pomóc
losowi — przecież masz już dosyć
bycia ze sobą sam na sam...
Informacje: Słupsk tel. 35-492 lub
listownie 76-200. Słupsk BOX
426

Z-47

*Jasiowi Maziejukowi
i Jasiowi Urbanowiczowi
Imieninowe całuski
od koleżanek i uściski od kolegów
— zdrowia i wielu przyjemności
w życiu
życzy zespół „Zbliżeń”.*

Z-48

Ogłoszenia drobne

Dwupokojowe mieszkanie, atrakcyjnie położone z telefonem w Ustce (stare budownictwo) zamienię na podobne w Koszalinie. Wiadomość: Ustka, tel. 146-376 po 15.00.

G-76

Walicki Robert zgłasza zgubienie legitymacji szkolnej.

G-77

Grzejniki żeliwne c.o. sprzedam. Słupsk tel. 221-64 po 16.00.

G-79

Kęsy Józef zgłasza zgubienie zaświadczenia do biletu miesięcznego trasa Słupsk-Dębica Kaszubska.

G-80

Szwedzki, tłumaczenia, Słupsk tel. 39-726.

Z-42

Akordeon 96 basów, kamerę „Zenith” 16 mm — sprzedam. Słupsk tel. 226-21.

Z-42

Sprzedam komputer przydatny (m.in.) do nauki jęz. niemieckiego. Wiadomość Słupsk tel. 313-89.

Z-44

Sprzedam Fiata 126p. Koszalin, tel. 220-57.

Z-49

Sprzedam dom z działką 55 arów. Marszewo 53 — Kołodziej Ignacy.

G-81

Sprzedam Fiata 125p do remontu lub na części. Wiadomość: Wargowo 10, gmina Czarna Dąbrowka.

G-82

Sprzedam działkę 520 m kw. owocowo-warzywną ze zbiorami, zagospodarowaną, altana, folia. 3.000.000 zł. tel. 224-18 Słupsk.

G-83

**Spółdzielnia Pracy
Produkcyjno-Usługowa
„BAŁTYK”
w Słupsku,
ul. Słowackiego 42
tel. 248-77**

O G Ł A S Z A

przetarg nieograniczony

na sprzedaż nw. pojazdów:

● Żuk A-11 — nr podwozia 464539, nr rej. SLA 339H, rok produkcji 1987

● cena wywoławcza: 12.000.000 zł

2. Żuk A-13 — nr podwozia 135734, nr rej. SLA 495B, rok produkcji 1972

● cena wywoławcza: 9.000.000 zł

I przetarg odbędzie się 25 lipca 1990 roku o godzinie 10 w biurze Spółdzielni przy ul. Słowackiego 42.

Prawo do przetargu mają osoby, które złożą wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie Spółdzielni, najpóźniej w dniu przetargu do godziny 8.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w miejscu i czasie jak wyżej — 30 lipca 1990 r.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu lub wycofania pojazdów z przetargu bez podania przyczyn.

K-21

Chcesz spokojnie odpoczywać i spać — ubezpiecz życie i mienie

**w Spółdzielczym Towarzystwie
Ubezpieczeniowo-Reasekuracyjnym**

„POLISA”

Oddział Słupsk ul. Sienkiewicza 20, tel. 274-57
Proponujemy tanie i atrakcyjne formy ubezpieczenia.

Z-45

„PRESSTRUST — AGENCJA”

Umowy, obsługa prawna i finansowa, pomoc w obliczaniu podatków — dyskrecja zapewniona

*Nie możesz sprzedać —
chcesz kupić,
pomóż Ci*

**„PRESSTRUST-AGENCJA”
Słupsk**

al. Sienkiewicza 20
I piętro tel. 243-81

Z pewnością nie jestem jedyną osobą, która do was pisze w tym stanie ducha... Z pozoru wszystko wygląda zupełnie normalnie: młoda (24 lata), całkiem niebrzydka, towarzyska, studiująca ciekawy kierunek, wychuchana jedynaczka, ciekawa świata, którego sporo zjeżdżała... a jednak problemy. Skąd nagle to poczucie niższości, obawa przed ludźmi, lęk przed śmieśznością? To, co tak pieczołowicie usiłuję ukryć (niesamowity lęk przed ludźmi) jest brane za zarozumiałość, za dumę! Im bardziej pragnę kontaktów z innymi ludźmi, tym gorzej mi wychodzi ich nawiązywanie. Błędne koło. Wtedy mam ochotę skryć się pod ziemię, nie istnieć. Kiedy mam zabrać głos, dosłownie wszystko się we mnie burzy i zachowuję się tak, jakbym nie potrafiła zdania skłęblić. Kiedy byłam młodsza pomagał mi kieliszek, ale to tylko półśrodek. A teraz czuję przytłaczający ciężar czasu i obowiązki wypływające z oczekiwań co do mojej osoby. Jesteś dorosła, dorosła! Wielu ludziom potrafię dawać dobre rady, ale niestety nie potrafię pomóc samej sobie. Czuję się bezsilna, gorsza, mała. Niech ten list będzie wielkim pytaniem — czy tylko ja przeżywam tego rodzaju problemy, czy może nie patrzę zbyt daleko poza siebie, nie dostrzegam ich u innych, a swoje wyolbrzymiam?

Anna K.
(nazwisko i adres znane redakcji)

Droga Pani Anno! Doznania, o których Pani pisze, nie są wyłącznie Pani własnością. Ludzie różnią się między sobą tak widocznymi cechami jak wzrost czy kolor oczu, różnią się też sprawnością,



wydolnością, zainteresowaniami, usposobieniem i temperamentem. Zawsze można znaleźć psychologiczną etykietkę pasującą do konkretnego człowieka. Ma Pani bogaty świat wewnętrzny, warto jednak nie zasklepić się w nim, a potraktować jako kapitał źródło własnych aktywów. Silna emocjonalność i nadwrażliwość pozostają u Pani w ukryciu, niewidoczne dla otoczenia. Proszę uświadomić sobie, jak wielki ładunek emocjonalny zwraca Pani ku sobie. Lęk przed ośmieszeniem, czy obawa niezrozumienia nie pozwala Pani ujawniać normalnie swych przeżyć. Jednak pod skorupą dumy i pozornej nieczułości kryje się istota wrażliwa, a nawet szczególnie podatna na doznawanie psychicznych ran. Pyta Pani — skąd nagle to poczucie niższości? Słowo „nagle” sugerowałoby niespodziewaną woltę w Pani życiu, jednak skłonny jestem potraktować je jako zwrot retoryczny. To „nagle” trwa od dawna, a na pewno od dzieciństwa. W pewnym stopniu na ukształtowanie takich właśnie cech Pani osobowości mogła mieć swój wpływ atmosfera domu rodzinnego. Ze słów Pani należy wnosić, że była ona raczej ciepłarniana i osłaniająca. To zaś mogło wytworzyć późniejsze nastawienie lękowe. Sposstrzega Pani siebie jako „wychuchaną jedynaczkę”. Rodzina zwykle rozciąga skuteczny parasol ochronny, ale całego życia

nie spędza się przecież w rodzinie. Temu wyjściu ma sprzyjać nawiązywanie znajomości i przyjaźni, wzajemne odwiedziny i kontakty. Odbija się to zwykle tak, że w sposób niezauważony człowiek wchodzi w świat obcych ludzi bez zbytniego lęku. W podobnie płynny i łagodny sposób przechodzi się od matczynego mleka do innych rodzajów pokarmu. Radykalne zmiany w otoczeniu społecznym nie powinny wówczas stanowić życiowej tragedii, a jedynie pewne utrudnienie. Jeśli poczucie wyobcowania jest wyjątkowo nasilone, łatwiej je znieść we dwoje, znajdując punkt oparcia — osobę lub osoby dla siebie przyjazne i życzliwe. Oczywiście, trzeba je wcześniej zjednać własną życzliwością. Osoby takie pozwolą lepiej zakotwiczyć się w grupie, poprawią samopoczucie i dowartościują. Działając na zasadzie „buforu” ochronnego pozwolą lepiej znosić przeciwności życiowe. Pisze Pani, że potrafi dawać innym dobre rady. A więc znajduje Pani wdzięcznych słuchaczy i powierników, którym przy serdecznych kontaktach może Pani okazać życzliwość i wsparcie. Czy pomagając im nie zapomina Pani o własnych problemach? Człowiek przejęty poczuciem odpowiedzialności i troską o innych, zapomina o wrodzonej nieśmiałości. Przypomina to trochę sytuację z bólem. Łatwo zauważyć, że lęki i ból maleją, gdy jesteśmy czymś aktywnie zajęci, wzrastają zaś podczas bezczynności i wówczas, gdy nadmiernie koncentrujemy się na sobie. Pani bogata emocjonalność może więc znaleźć odpowiednie ujęcie, a niebezpieczeństwo pogłębiającego się egocentryzmu — zostać szczęśliwie odsunięte.

dr Max i Aldona



28 VI—4 VII 1990

CZWARTEK

- 8.45 „Domator” — Nasza poczta — Zdjęcia, ależ to proste: czarna magia ciemni 9.00 Wiadomości poranne 9.10 Kino Teleferii: „Dziewczyna i chłopak” (1) — serial TP (6 odc., r. prod. 1978) 9.55 „Czwarta pięćdziesiąt z Paddington” — film kryminalny prod. angielskiej 16.50 Rolniczy film oświatowy 17.10 Program dnia 17.15 Teleexpress 17.30 „Biznes” — program Tadeusza Jacewicza 17.55 Film dok. 18.25 Magazyn katolicki 18.45 „10 minut” 19.00 Dobranoc „Opowieści o rusałce Amelce” 19.10 „Kupić nie kupię?” — magazyn konsumenta 19.30 Wiadomości 20.05 „Czwarta pięćdziesiąt z Paddington” — film kryminalny prod. angielskiej (r. prod. 1988 m. 06) — reż. Martyn Friend, wyk.: Joan Hickson, John Castle 21.50 „Interpelacje” 22.40 Sport 22.50 „Pegaz” 23.35 Wiadomości wieczorne
- 16.55 Korepetycje dla maturzystów: język angielski (59) 17.25 Program dnia 17.30 „W labiryncie” — serial TP (powtórzenie) 18.00 Program lokalny 18.30 Program na życzenie 19.30 „Wolny ja Zorba” — rep. 20.00 Wielki sport 21.00 „Ekspres reporterów” 21.30 Panorama dnia 21.50 Perły z lamusa „Północ — północny zachód” — film fab. prod. USA (r. prod. 1959 — 136 minut) reż. Alfred Hitchcock wyk.: Cary Grant, Eva Marie Saint, James Mason 0.15 Komentarz dnia

PIĄTEK

- 8.25 Express gospodarczy 8.45 „Domator” — Nasza poczta — Zdjęcia, ależ to proste: wreszcie odbitka 9.00 Wiadomości poranne 9.10 Teleferie — „Teletato” 9.40 Kino Teleferii: „Tajemniczy duch” (1) — serial prod. NRD (9 odc. r. prod. 1987) 10.10 „Boso do łóżka” (4) — serial prod. NRD 15.30 NURT — Polska emigracja 17.10 Program dnia 17.15 Teleexpress 17.30 „Raport” — przegląd wydarzeń międzynarodowych 17.50 „Skarbiec” — magazyn historyczno-kulturalny 18.30 „Rzeczpospolita samorządna” 18.50 „10 minut” 19.00 Dobranoc „Bajki z mchu i paproci” 19.10 „Teraz” — tygodnik gospodarczy 19.30 Wiadomości 20.05 Kino muzyczne Kydryńskie „Magnolia” — film prod. USA (r. prod. 1936 — 114 minut) reż. James Whale wyk.: Irene Dunne, Allan Jones, Charles Winniger, Paul Robeson 22.05 Sport 22.15 Weekend w Jedyńce 22.25 „Sztuka i my” 22.45 Wiadomości wieczorne 23.00 „Spór o jutro” — Otwarte studio
- 16.35 Korepetycje dla maturzystów: język angielski (60-ost.) 17.05 Program dnia 17.10 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego” 17.40 Express gospodarczy 18.00 Program lokalny 18.30 „Dobra nadzieja” (13-ost.) — serial prod. francuskiej 19.20 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień 19.30 Młodzi Japończycy koncertują w Pułtusku 20.00 „Piątek z... Mroźkiem” — magazyn z Krakowa — wydanie specjalne 21.00 „Antyczny świat prof. Krawczaka” 21.30 Panorama dnia 21.45 „Sztuka nad Renem” — rep. o galeriach sztuki w Dusseldorfie 22.05 „Califfa” — dramat prod. włoskiej (r. prod. 1972 — 95 min.) reż. Alberto Bevilacqua wyk.: Ugo Tognazzi, Romy Schneider, Marina Berti, Roberto Bisacco 23.40 Komentarz dnia

SOBOTA

- 8.40 „Ziarno” — program Redakcji Katolickiej dla dzieci i rodziców 8.55 Program dnia 9.00 Kino Teleferii: — „Ostatni elektryczny rycearz” — pilotowy odcinek serialu prod. USA „Partnerzy” reż. James Fargo wyk.: Gil Gerard, Ernie Reyes, Keye Luke, Nancy Stafford 9.50 „Chłopcy ahoj” — turniej morski 10.30 Wiadomości poranne 10.40 „Militaria, obronność nowoczesność” 11.05 „Laboratorium” — „Szukanie alternatywy” 11.35 „Życ” — magazyn ekologiczny 12.00 „Siódemka” w „Jedyńce” — francuski program satelitalny przedstawia 13.05 „Koko, goryl, który mówi” — film dok. 13.25 „Nadja w Paryżu” — film dok. 13.50 Podróż przez Atlantyk — film animowany 14.10 „Z Polski rodem” — magazyn polonijny 14.40 „Czas Gdyni” — telewizyjny film dok. Wojciecha Jankowskiego

- 15.30 „Informacje” — program rozrywkowy 16.00 „Butik” — magazyn Grażyny Szczesińskiej 16.30 Teleexpress 16.45 Studio Italia '90 — mecz 1/4 finału (transmisja) 19.00 Dobranoc „Maurycy i Hawranek” 19.10 Z kamerą wśród zwierząt — Pingwiny 19.30 Wiadomości 20.05 Kabaret Olgi Lipińskiej — „Polskie dani” wyk.: Barbara Wrzesińska, Wojciech Pokora, Czesław Majewski, Hanna Śleszyńska, Dorota Furman, Krzysztof Tyniec, Grzegorz Wons, Marek Siudym, Iwona Kubicz 20.45 Studio Italia '90 — mecz 1/4 finału (transmisja) 22.55 „7 dni — świat” 23.25 „Życie jest fraszka” 23.45 Telegazeta 23.45 „Słaby punkt” — film sensacyjny prod. USA (r. prod. 1989, 91 minut) reż. Peter Markle wyk.: Corbin Bernsen, Joanna Pacula, John Glover 1.15 Zakończenie

- 11.55 „W świecie ciszy” — program dla niesłyszących 12.25 Program dnia 12.30 Studio im. Andrzeja Munka 13.30 „Spektrom” 13.45 „Królestwo aligatora” — film przyrodniczy prod. USA 14.40 „Lepiej myślisz, lepiej żyjesz” — rep. 14.55 „Meandry architektury” 15.15 „Nocą na końcu świata” 15.30 „Krawowski Kazimierz” — rep. 16.00 Festiwal Sławomira Mrożka — Szczesliwie wydarzenia, czyli narodziny Mrożka — Nożeczin — rodzinna wioska Sławomira Mrożka 17.00 „Wielka gra” — teleturniej 18.00 Program lokalny 18.30 „Odeon” na antenie „Dwójki” 19.15 „Poezja nowej fali” — Stanisław Barańczak 19.30 „Przed Konkursem Chopinowskim” — Werdykty są nieodwołalne 20.30 Festiwal Sławomira Mrożka — Diariusz festiwalowy — „Portret” — próba porównania — „Piwnica” dla Mrożka 21.30 Panorama dnia 21.45 „Ostatnie dni Pattona”, cz. 2 — ost. film fab. prod. USA 23.05 Komentarz dnia

NIEDZIELA

- 8.55 Program dnia 9.00 Kino Teleferii: „Na tropie antylopy Bongo” — film przygodowy prod. USA (r. prod. 1977 — 86 minut) reż. Frank Zuniga, wyk.: Johnny Ngaya, Oliver Litondo, Tony Parkinson 10.30 Wiadomości poranne 10.35 „Na podbój oceanów” (5) — „Podróż na koniec świata” — ostatni odcinek serialu dok. prod. USA 11.25 „Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi” 11.50 Telewizyjny koncert życzeń 12.35 „Tryptyk łomżyński” — film dok. Stanisława Trzaski 13.00 Magazyn „Morze” 13.20 „Mszar” — film przyrodniczy Barbary Bartman-Czecz 13.55 „Zderzenia” — program publ. 14.25 „Pieprz i wanilia” 15.10 Antena 15.35 „Powrót Arsena Lupina” (4) — „Złoty trójkąt” — serial prod. francuskiej 16.30 Teleexpress 16.45 Studio Italia '90 — 1/4 finału (transmisja) 19.00 Wieczorynka „Wiwat, skrzaty” 19.30 Wiadomości 20.05 XXVII Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki Opole'90 — „Od Opola do Opola” 20.45 Studio Italia '90 — 1/4 finału (transmisja) 22.55 Wiadomości wieczorne
- 10.30 „Kalejdoskop” — magazyn wojskowy 11.00 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących) 11.30 „Jutro poniedziałek” 11.55 Program dnia 12.00 Polska Kronika Filmowa 12.10 „Płonące pola” (4) — serial prod. austriackiej 13.00 „100 pytań...” 13.40 Maciej Niesiołowski — z batuta i z humorem 14.00 Program dok. 15.00 „A to Polska właśnie” — rep. 15.30 Reportaż 16.35 Podróż w czasie i przestrzeni: „Lot kondora” (3 — ost.) — „Z biegiem Amazonki” — serial dok. prod. angielskiej 17.30 „Bliżej świata” 19.00 „Wydarzenie tygodnia” 19.30 Publicystyka kulturalna 20.00 Film fabularny 21.30 Panorama dnia 21.45 „Płonące pola” (4) — serial prod. austriackiej 22.35 „Za chwilę dalszy ciąg programu” — wydanie specjalne z Nowego Jorku 23.35 Komentarz dnia 23.40 „Akademia wiersza — Jerzy Liebert — „Jurgowska karczma”

PONIEDZIAŁEK

- 17.10 Program dnia 17.15 Teleexpress 17.30 „Rzeczpospolita samorządna” 18.00 „Dynastia” (1) — serial obyczajowy USA (39 odc., 1981 r.), reż. Ralph Senasky, wyk.: John Forsythe, Linda Evans, Pamela Sue Martin, Bo Hopkins 18.45 „10 minut” 19.00 Kino Teleferii: „Smurfy” 19.30 Wiadomości 20.05 Teatr Telewizji Spektakl na bis, Raymond Chandler „Zegnaj, laleczko”, cz. 1 i 2, reż. Laco Adamik, wyk.: Piotr Fronczewski, Grażyna Szapolowska, Adrianna Biedrzyńska, Henryk Bista, Wojciech Wysocki, Krystyna Tkacz 22.20 „Kontrapunkt” — przegląd wydarzeń krajowych 22.50 Wiadomości wieczorne 23.05 „Dynastia” (1) — serial obyczajowy prod. USA (powtórzenie)
- 15.00 Powitanie 15.30 „Capital City” (1) — serial prod. angielskiej (13 odc., 1989 r.), wyk.: Douglas Hodge, Joanna Philips-Lane, Trevin McDowell 16.30 Publicystyka 16.45 „Ojczyzna-polszczyzna” — Polszczyzna we Wrocławiu 17.00 Kino rodzinne 18.00 Program lokalny 18.30 Przegląd polskich kronik filmowych 19.00 „Bagdad Cafe” — serial prod. USA 19.30 „Koncert roku” 20.00 „Auto-moto fan klub” 20.30 „Osądźmy sami” 21.15 „Rozmowy o cierpieniu” 21.30 Panorama dnia 21.45 Sport 21.55 „Capital City” (1) — serial prod. angielskiej (powtórzenie) 22.45 Komentarz dnia.

WTOREK

- 8.00 „Dzień dobry” 9.00 Wiadomości poranne 9.10 Teleferie „Wakacje z country” 9.40 Kino Teleferii: „Tajemnicza wyspa” (2) — „Tajemnica” — serial prod. czeskosłowackiej 10.10 „Recepta na miłość” — komedia obyczajowa prod. czeskosłowackiej 11.00—17.10 przerwa 17.10 Program dnia 17.15 Teleexpress 17.30 „Spojrzenia” — „Śmierć w brudnej strzykawce” 18.00 „Dynastia” (2) — serial obyczajowy prod. USA 18.45 „10 minut” 19.00 Kino Teleferii: „Smurfy” 19.30 Wiadomości 19.45 Studio Italia'90 1/2 finału 22.00 „Teraz” — tygodnik gospodarczy 22.30 Wiadomości wieczorne 22.55 „Dynastia” (2) — serial obyczajowy prod. USA (powt.)
- Telewizja śniadaniowa 8.00 Panorama dnia 8.15 Festiwal cyrkowy w Monte Carlo 9.00 „Santa Barbara” (1) — serial obyczajowy prod. USA (1985) reż. Gary Bowen wyk.: Charles Bateman, Marcy Walker, Judith McConnell, Louis Sorel 9.45 Magazyn telewizji śniadaniowej 10.45 CNN — Headline News 11.00 — 15.00 przerwa 15.00 Powitanie 15.10 „Dookoła świata” — „W chińskiej wiosce” 15.40 Reportaż 16.00 Studio Foksal'89 17.00 „Historia Hollywoodu” — film dok. prod. USA 18.00 Program lokalny 18.30 Modlitwa wieczorna — transmisja z Miechowa 19.00 „Zbrodnia lorda Artura Saville'a” — nowela TP (1967 r.) reż. Witold Lesiewicz wyk.: Andrzej Tapicki, Marta Ciesielska, Ignacy Machowski 19.30 „Klejnoty kultury” — Polskie gniazdo — Czesława Duraja i Stanisława Kostrzewy o Gnieźnie 20.00 „Non stop kolor” — magazyn 21.00 „Wywiady Ireny Dziedzic” — doc. dr Wojciech Lamentowicz 21.30 Panorama dnia 21.45 Non stop kolor „Córka górnik” (1980 — 119 min.) film prod. USA reż. Michael Apted wyk.: Sissy Spacek, Tommy Lee Jones, Beverly D'Angelo 23.50 Komentarz dnia

ŚRODA

- 7.40 Express gospodarczy 8.00 „Dzień dobry” 9.00 Wiadomości poranne 9.10 Teleferie „Altanka” 9.40 Kino Teleferii: „Zagubiona melodia” (2) — film prod. czeskosłowackiej 10.05 „Kochany tatuś” — film prod. bułgarskiej 11.10 „Po sześćdziesiątce” 11.30—17.10 przerwa 17.10 Program dnia 17.15 Teleexpress 17.30 Publicystyka międzynarodowa 18.00 „Dynastia” (3) — serial prod. USA 18.45 „Rolnicze rozmaitości” 19.00 Kino Teleferii: „Smurfy” 19.30 Wiadomości 19.45 Studio Italia '90 — 1/2 finału 21.55 „Polska z oddali” — felieton Jana Nowaka-Jeziorańskiego 22.05 „Świadkowie” — film dok. Marcela Łozińskiego (pogrom kielecki 4 lipca 1946 r.) 22.50 Wiadomości wieczorne 23.15 „Dynastia” (3) — serial prod. USA (powtórzenie).
- Telewizja śniadaniowa 8.00 Panorama dnia 8.15 Festiwal cyrkowy w Monte Carlo 9.00 „Santa Barbara” (2) — serial prod. USA 9.45 Magazyn telewizji śniadaniowej 10.45 CNN — Headline News 11.00—15.00 przerwa 15.00 Powitanie 15.40 Express gospodarczy 16.00 „Mój dzień” — Jacek Polaczek 16.20 „After Blues” — koncert zespołu 17.00 „Szpital na peryferiach” (1) — „Diagnoza” serial prod. czeskosłowackiej (1977, 20 odc.) wyk. L. Chudik, L. Frej, M. Motłova, M. Kopecky i inni 17.50 Warszawskie dni w Finlandii 18.00 Program lokalny 18.30 Magazyn „102” 19.00 „Kiedy odszedł Henry” (1) serial komediowy prod. angielskiej reż. Peter Frazer-Jones, wyk.: Prunella Scales, Joan Sanderson i inni 19.30 „La Sept” — „Balety Alwina Aileya” 20.15 „Telewizja nocą” 21.00 „Ze wszystkich stron” — „W Rumunii po wyborach” — reportaż 21.30 Panorama dnia 21.45 „W labiryncie” — serial TP 22.15 Studio Sport — Mityng lekkoatletyczny z Berlina 0.15 Komentarz dnia. Redakcja nie odpowiada za zmiany w programie.

Konkurs za sto tysięcy

Zbliżenia 26
czerwiec 4

Uwaga: Nieustający konkurs „Zbliżeń”. Zgromadzone kupony od 1 do 4 (lub od 1 do 5) w każdym miesiącu, przesłane do redakcji (do dnia 10 następnego miesiąca), wezmą udział w losowaniu 100 000 zł. Zapraszamy — daj szansę szczęściu.



od 28 czerwca br. Po tygodniu upałów, przełom czerwca i lipca zapowiada nieco chłodniejszą pogodę. Temp. w nocy od 9-13 stopni C, w dzień od 16-21 stopni C. Nad samym morzem i nad jeziorami temp. dnia i nocy o kilka stopni niższa. Zachmurzenie małe i średnie, opady w normie, wiatry północno-zachodnie i zachodnie. Lekarz radzi: Przy zmiennej pogodzie i huśtawce frontów atmosferycznych samopoczucie może być nie najlepsze, możliwe uporczywe bóle głowy. U ludzi z dolegliwościami krążenia ten typ pogody powoduje okresowe zmiany rytmu serca. Mimo że powtarzamy się, warto nadal aplikować sobie ćwiczenia. 10 min. gimnastyki zdrowiu nie szkodzi.

Polecamy dobrą książkę

Gustawa Herlinga-Grudzińskiego „Dziennik pisany nocą 1971-1972” (czyli tom pierwszy, stanowiący zresztą całość) przedstawia, czego autor, przebywający wówczas w Neapolu, doświadczył i co przemyslał oraz zmyślił.

Autor „Innego świata” przede wszystkim wyczulony jest na szaleństwo, zbrodnie i glupotę komuny w kraju oraz wszędzie, gdzie się załęgła. Pisze też o dziesiątkach spraw innych. Nie siebie przedstawia, jest raczej obserwatorem, który dogłębnie widzi. Co za fascynujący język! Lektura, mimo że tak zmienna w treściach, od jakiej trudno się oderwać!

AU

Zbliżenia

Tygodnik Prywatny Redaguje zespół. Adres redakcji: 76-200 Słupsk al. Sienkiewicza 20 tel. 268-58 Wydawca: Wydawnictwo „Horyzont” Koszalin ul. Zwirowa 10, tel. 220-57 PLISSN 138-0745 nr ind. 38-397

★ ★ ★ ★ ★



OPOWIADANKO
OBSCENICZNE

Przemoc ośmieszona

— Poprosiłam was, panowie, gdyż obecna tu pani Modrakowa chce złożyć podziękowanie.

Chłopcy odprężyli się, a z ich twarzy zniknęła przemieszana ze strachem niepewność.

— Wszystko nie bez mojej winy, panowie — powiedziała pulchna nauczycielka. — Mielicie prawo sądzić, że kusiałam was świadomie.

Białe obłoczki żeglowały po niebie z lazuru. Wiosenne powietrze wśród świeżej zieleni biwaku pachniało oszłamiająco. Chłopcy znów się zaniepokoiłi.

Stało się. Nauczycielka nie zamierzała z siebie zdjąć części odpowiedzialności. Poprzedniego dnia siedząc na pniu zwalonej olchy, zaraz po kąpielu w jeziorze, bezmyślnie wzięła się za obcinanie paznokci u stóp. Uniosła nogę. Mokry kostium kąpielowy napiął się w krocze i wyraziście uwypuklił pleć podobną do dwu złaczonych z sobą pomidorów. Słońce rozgrzało materiał. Od przyjemnego ciepła pomidory uros-

ły jeszcze trochę i nadmiernie oddzieliły od siebie. Bawelniany materiał ściśle wypełnił szparę. Z jednej oraz drugiej strony rozprężyły się loczki złotych włosów, jakich chłopcy z pewnością jeszcze nigdy nie widzieli. Mieli prawo przypuścić, że pani, zdając sobie sprawę, oferuje im ten widok dla niejasnej zachęty. Przechodzili przypadkowo, cała piątka. Splonili się.

Z całej biwakującej dwunastki przyszło do niej w ciemności właśnie tych pięciu. Ich nocna akcja była przemysłana. Udaremniłi krzyk, wysupłali ze śpiwora, zadarli nocną koszulę. W dławiających szelestach, w odgłosach mrocznej nocy wśród wody i drzew.

Gorączkowe, ciemne ruchy. Prawie rozdarli ją mocno trzymając za krągłe nogi i oddzielając od siebie wytrwale zaciskane uda. Pierwszy doznał zaspokojenia ledwo sięgnął dłoń w włosów kobiecej płci. Drugi nawet nie zdążył położyć się na niej i również nie wytrzymał z radości mocząc jej udo młodzieńczą żądzą. Trzeci jednak potrafił powstrzymać przyjemność lub miał już doświadczenia z dziewczętami. Zachował się jak mężczyzna gwałcący brankę. Trzymając palcami swój jędrny seks wszedł w nią dysząc, by skakać niby dziki koziołek. Ale wielka, szepnął w zaskwierceniu. Wtedy chłopak trzymający ją twardo za dłoń i bez przerwy sprawdzający, czy nie wypuła smaczanego knebla, zmógł nagle, stęknął. Zrozumiała, że również przedwcześnie wziął swoją porcję erotycznych wra-

żeń, kończąc rzecz nie rozpoczętą nawet. Bo chłopcy lubią wielkie, gdyż sądzą, że rozkosz jest w proporcji do kobiecych rozmiarów.

Ostatni przestraszył się. Któraś z biwakujących niedaleko dziewczynek wstała za potrzebą i naczyniła odgłosów. Przerazili się i ten piąty nie otrzymał nic z aktu przemocy. Czmychnęli.

Kobieta natychmiast wypuła knebel. Mogła więc krzyczeć, zbudzić biwak i uczynić ze zdarzenia sprawę publiczną. Natychmiast jednak pojęła, iż zniszczy życie chłopcom oraz sobie. Rodzice, bo będzie to najprostsze wyjście, uznają ją za bezwstydną dziwkę, która zorganizowała całą rzecz, by doznać rozkoszy zakazanych z uczniami. Nikt nie uwierzy, że odczuwała jedynie wstęt oraz wstyd za młode zwierzęta.

— Teraz pani, babciu Modrakowa — powiedziała nauczycielka.

— No, dziecka — zaczęła pulchna wieśniaczka — było tak. Pani nauczycielka, bo ja o to ją prosiła, noc całą przesiedziała w chałupie przy moim mężu chorym. A ja spałam w jej tym tam namiocie, żebyś ta bez opieki nie pozostała. I zdarzyła mi się sprawa piękna, zajęcie, o jakim już dawno zapomniałam. To i dziękuję ładnie chłopcom, że nie pogardzili starą, żądze młode sycąc. Szkoda tylko, że jeden jedyny uciechę miał pełną! Babcia Modrakowa uśmiechnęła się szeroko pokazując wszystkie sześć zębów, które jej pozostały.

Lao-Tan

Horoskop

Baran (21.03.-21.04.) Nadchodzący tydzień będzie bogaty w wydarzenia. W pracy nałożą się nowe obowiązki i nowe wymagania. W domu niezapowiedziana wizyta krewnych. Stąd mogą być kłopoty finansowe. W uczuciach ktoś nowy i interesujący.

Byk (22.04.-21.05.) Prawdopodobnie czeka cię ważny wyjazd w interesach. W pracy pomyślnie i bez specjalnych awarii. Uważaj, bo kilku znajomych montuje jakąś intrygę, nie daj sobą manipulować.

Bliznięta (22.05.-21.06.) Okazuje się, że nadal pracujesz nierównomiernie. Stąd komplikacje w pracy, bo masz zaległości, nie dotrzymujesz terminów. Musisz się przebrać. Jeśli planujesz wyjazd, być może poznasz kogoś, kto ci wpadnie w oko.

Rak (22.06.-22.07.) Jesteś nadal „na fali”. Odnosisz sukcesy, ale to wszystko powoduje, że zaniedbujesz dom i rodzinę. Z tego powodu możesz mieć kłopoty.

Lew (23.07.-22.08.) Musisz zaryzykować, gdyż pojawia się szansa zdobycia nowej pozycji w pracy. Nie wycofuj się, lecz również zachowaj cierpliwość. Pośpiech może wszystko zepsuć. W uczuciach nie lekceważ osoby, która cię wspiera.

Panna (23.08.-22.09.) Wykorzystuj ten czas, bo gwiazdy ci sprzyjają. Twoja pracowitość wymaga abyś dodał do niej nieco błyskotliwości, wówczas sukcesy murowane. W uczuciach nie graj i nie dramatyzuj, tu teatr niepotrzebny. Finanse w normie, zdrowie też.

Waga (23.09.-22.10.) W pracy masz wiele zajęć, ale one przynoszą ci tylko dobre opinie. Ośmiel się poprosić o podwyżkę, zasługujesz na nią. Może więc poprawią się finanse, które niestety szwankują od dawna.

Skorpion (23.10.-22.11.) Jeśli prowadzisz jakieś prywatne transakcje czas na ich finalizowanie korzystny. Nie bądź kłótlivy w pracy, nie zrażaj sobie kolegów. Masz przed sobą nowe możliwości zawodowe, więc nie zepsuj szansy.

Strzelec (23.11.-21.12.) Nie narzekaj, ostatnio wiedzie ci się znakomicie, więc po cóż te pretensje do wszystkich. Musisz zmienić swoje podejście do życia. W uczuciach wyraźna poprawa, partner jest ci przychylny. Korzystaj.

Koziorożec (22.12.-21.01.) Jak zwykle u ciebie, przyniata cię nawał spraw i zajęć. Nie narzekaj, bo jeśli im podołasz, czeka cię nagroda. W uczuciach nie bądź egoistą. To nie popłaca.

Wodnik (22.01.-20.02.) Ciągłe skarżysz się na brak czasu, ale sam powodujesz to wszystko ciągłym łapaniem trzech srok za ogon. Poczujesz się lepiej, gdy będziesz bardziej systematyczny. Finanse w normie, zdrowie lepsze.

Ryby (21.02.-20.03.) Przed tobą udany tydzień. Kilka spraw, które cię męczą, rozstrzygnie się na twoją korzyść. Lubią cię w towarzystwie, ale nie daj się naciągać, bo pieniędzy stale ci brakuje.

Wydawnictwo „Horyzont” poleca:

W kioskach „Ruchu” pytaj o:
„Haft angielski”, Sennik egipski i chaldejski”, powieść kryminalną Anatola Ulmana — „Mord w ekspresie „Gryf” oraz sensacyjny komiks „Ostatnie polowanie”.
Dla początkujących krawców — wykroje bluzek, szortów, modnych spódnic-spodni, sukienek dla dzieci w zeszycie

„Uszyj mi mamę”

Z pomocą wykrojów — potrafisz to zrobić!

— Ja już także zmieniłam poglądy...



Rys. Małgorzata Poturaj

Poziomo: —1) zjawisko w hydrosferze; 8) termin matematyczny; 9) nieistnienie, nicność; 10) wynawca arianizmu; 11) wieś w woj. siedleckim (drewniany kościół z gotycką Pietą z 1430 r.); 12) wszyscy już są — nikogo nie brakuje; 15) stos ułożony ze słomy, z siana; 16) Rzeki w telewizyjnej „Lalce”; 17) wodny roztwór soli kamienniej; 20) kula z ciasta, a w niej śliwka; 21) formy monopolu kapitalistycznego; 22) prawy dopływ środkowej Odry; 23) cudowne albo wyrodne; 24) bardzo żywy taniec rosyjski.

Pionowo: —2) ekscentryczność; 3) grupa urwisów, swawolników; 4) koronka wszyta w bluzkę; 5) bezwstyd, beczelność — potocznie; 6) płaszcz męski z patkami, dragonami i metalowymi guzikami; 7) na broń!; 13) mieszanina gazów, tworząca atmosferę ziemską; 14) tytuł wysokich dostojników kościelnych; 16) pośpieszny statek pocztowy; 17) strata moralna lub materialna; 18) wędrowny ślepiec grający nie tylko na bandurze; 19) Samojedzi — myśliwi i hodowcy reniferów.

JAR

Rozwiązania prosimy nadesłać do redakcji tyg. „Zbliżenia”, ul. Sienkiewicza 20, 76-200 Słupsk — z dopiskiem „Krzyżówka nr 26” — w terminie jednego tygodnia. Do rozlosowania wśród autorów poprawnych odpowiedzi: **dwie nagrody po 20 tys. zł.**

Rozwiązanie krzyżówki nr 24:
Poziomo: — obrzęk, odżywka, grubas, zagadka, siejba, rotunda, statua, smardz, dzwonek, Łazuka, rogówka, danina, ciągnik, arezt. Pionowo: — burmistrz, zabójstwo, koszar, dzygit, Gwidon, wataha, ugaszenie, Dodekanez, składka, Durych, wzgląd, Nowina.

Nagrody po 20 tys. zł. za poprawne rozwiązanie krzyżówki nr 24 wylosowali: 1) Daniel Lesiak, Słupsk, 2) Ewa Taraszkiewicz, Miastko.

